

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

„ŚWIADECTWA”. OPOWIEŚCI O WŁASNYM NAWRÓCENIU

Terminu „świadecko” używa się w Polsce obecnie dość często, mając na myśli pewne teksty. Określenie jakiegoś tekstu tym mianem zdaje się nakłaniać do powagi i szacunku wobec zawartych w nim treści. Nie definiują go jednak literaturoznawcy¹. Zresztą sformułowanie jego definicji nie byłoby łatwe, gdyż trzeba by uwzględnić bardzo różne zastosowania tego terminu. Potoczna obserwacja pozwala stwierdzić, że świadectwami nazywa się jakieś krótsze lub dłuższe opowieści autobiograficzne, w których czasami przewija się wątek męczeństwa. W tym momencie przypomina się oczywiście stosowany w starożytnym chrześcijaństwie, wręcz zaszczytny tytuł *martyr* — świadek, czyli właśnie męczennik. Ktoś, kto dał najwyższe świadectwo wierności Chrystusowi wobec innych chrześcijan, a zwłaszcza nie-chrześcijan, nie wahając się cierpieć i nawet umrzeć, aby owej wierności w pełni dochować. Współczesne teksty zwane świadectwami niekoniecznie mówią o cierpiących za wiarę. Mogą być na przykład wspomnieniami byłych łagierników czy więźniów, którzy odbywali karę za działalność patriotyczną. Ale chyba większość świadectw ma charakter religijny. Raczej rzadko mówią o męczeństwie. Jednakże ci, którzy je składają, czasami z powodu swojej wiary musieli znosić rozmaite przykrości. Wśród tekstów zwanych świadectwami jest też немало wspomnień dotyczących życia religijnego: relacji z ciekawych rekolekcji czy ewangelizacji, sprawozdań z pielgrzymek tudzież opisu własnych przeżyć.

Świadectwa, którym poświęcony jest ten artykuł, to specyficzny gatunek literacki oraz niezwykły fenomen religijny. Dają się one bez większego trudu wyodrębnić spośród innych tekstów tak samo nazywanych. Ich jednorodność z pewnością wynika z faktu powiązania z chrześcijaństwem ewangelicznym.

Na temat chrześcijaństwa ewangelicznego trzeba tu powiedzieć nieco więcej. Otóż w toku XVI-wiecznej reformacji Kościoła zachodniego wyłonił się luteranizm, kalwinizm i anglikanizm, które to z czasem zaczęto określać mianem pro-

¹ Definicję świadectwa w ujęciu religijnym zawiera *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 42, red. H. Zgólkowa, Poznań 2003, s. 146.

testantyzmu. Lecz na protestantyzm składają się także inne kierunki, powstałe w tym samym czasie, co powyższe, bądź później. Jednym z nich jest chrześcijaństwo ewangeliczne, ewangelikalizm, zresztą dość zróżnicowane wewnętrznie².

Chrześcijanie identyfikujący się z ewangelikalizmem, tak jak inni protestanci, twierdzą, że podstawą wiary jest tylko Biblia. Poza tym są przekonani, iż człowiek może uzyskać zbawienie jedynie wierząc w Jezusa Chrystusa, nie zaś starając się na nie zasłużyć pobożnymi uczynkami. Ewangeliczni wskazują na pewne etapy na drodze wiary. Człowiek zrozumiałwszy, że jest grzeszny i dlatego godny potępienia, powinien Jezusa Chrystusa uznać za swego osobistego Zbawiciela, a z kolei przyjąć chrzest, przylączając się do któregoś ze zborów, by całe życie uświęcać się pod wpływem Ducha Świętego³.

Chrześcijanie tak wierzący nie są jednolici. Można wśród nich wyróżnić rozmaite wspólnoty. W Polsce z ewangelikalizmem utożsamiają się baptyści, metodyści, ewangeliczni chrześcijanie, wolni chrześcijanie, uczniowie Chrystusa, zielonoświątkowcy i inni. Ponadto idee ewangelikalizmu zyskują uznanie w starszych Kościołach protestanckich, a nawet w Kościele katolickim. Oczywiście, między wspólnotami tworzącymi ewangeliczne chrześcijaństwo są pewne różnice, ale raczej nie dotyczą one spraw najważniejszych. Każda z nich powstała w innym kraju, w innej epoce, co musiało już wpłynąć na odmiennosc każdej z nich. Do znaczących różnic należy kwestia chrztu: na ogół udziela się go dorosłym, ale w niektórych wspólnotach, na przykład u metodystów, także niemowlętom. Z kolei zielonoświątkowcy wyróżniają się chrztem Duchem Świętym, czyli specyficznym doświadczeniem bliskości Trzeciej Osoby Trójcy Świętej, będącym najistotniejszym doświadczeniem w życiu chrześcijanina. Poza tym wspólnoty ewangeliczne różnią się ustrojem kościelnym⁴.

Na ziemiach polskich zrazu pojawili się baptyści, początki ich działalności datują się na lata pięćdziesiąte XIX wieku⁵. Pozostałe społeczności ukonstytuowały się w pierwszych dziesięcioleciach następnego wieku⁶. W okresie międzywojennym żadna z nich, oprócz ewangelicznych chrześcijan⁷, nie doczekała się legalizacji. Niejednokrotnie były też prześladowane przez przedstawicieli admi-

² Ch.R. Gresham, *Teologia XX wieku*, tłum. K. Pawłusiów, Warszawa 1999, s. 75–78 i n.; T. Zieliński, *Ewangelikalizm*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 3, red. T. Gadacz i B. Milerski, Warszawa 2001, s. 498–501.

³ Na temat doktryny ewangelicznej zob. J.D. Pawson, *Normalne narodziny chrześcijanina*, Warszawa 1993.

⁴ O różnicach pomiędzy chrześcijanami ewangelicznie wierzącymi zob. K. Karski, *Symbolika. Zarys wiedzy o Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich*, Warszawa 1994.

⁵ H.R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1858–1918*, Warszawa 1993, s. 15–37; K. Bednarczyk, *Historia zborów baptystów w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 1997, s. 25–36.

⁶ H.R. Tomaszewski, *Wyznania typu ewangeliczno-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945–1956*, Warszawa b.r.w., s. 11–37.

⁷ L. Szenderowski, *Ewangeliczni chrześcijanie. Ruch odrodzeniowo-reformatorski w historycznym Kościele Chrześcijańskim. Rys historyczny (XIX–XX w.)*, Wheaton 1982, s. 158–159 i 172–173; N. Modnicka, *Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce jako Kościół wyboru*, Kraków 2000, s. 136.

nistracji oraz przez katolickich fanatyków. Pomimo tego ich liczebność wzrastała, pod koniec okresu mogło ich być kilkadziesiąt tysięcy⁸.

Ewangelikalizm z wielu względów był czymś obcym w Polsce. Społeczności tworzące ten odłam protestantyzmu powstawały w wyniku działalności misjonarzy zagranicznych, pośród których byli niekiedy nawróceni na obczyźnie Polacy. Poza tym należeli do nich w przeważającej mierze przedstawiciele mniejszości narodowych.

Po drugiej wojnie światowej liczne zbory ewangeliczne na Kresach Wschodnich znalazły się na obszarze Związku Radzieckiego, gdzie włączono je do Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan–Baptystów. Z powojennej Polski wyjechali ewangelicznie wierzący narodowości niemieckiej. W wyniku tych procesów zbory ewangeliczne stały się pod względem narodowościowym na ogół całkowicie polskie.

Po wojnie wszystkie mniejszości ewangeliczne zostały zalegalizowane. Wówczas też podjęto wysiłki celem ich zjednoczenia. W rezultacie w 1947 roku utworzono Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, w skład którego weszli ewangeliczni chrześcijanie, wolni chrześcijanie, uczniowie Chrystusa i zielonoświątkowcy. Nie weszli więc doń baptysci i metodyści. W ciągu komunistycznego czterdziestopięciolecia, poza okresem stalinizmu będącego czasem prześladowań, ewangelikalizm mógł się cieszyć pewną umiarkowaną stabilizacją. Nie osiągnął jednak takiej liczebności jak przed wojną. W końcu lat osiemdziesiątych Kościoły ewangeliczne mogły mieć około 20 tysięcy wiernych⁹.

W 1988 roku Zjednoczony Kościół Ewangeliczny zreorganizował się, w wyniku czego jego części składowe stały się ponownie oddzielnymi Kościołami. Wśród nich największym okazał się Kościół Zielonoświątkowy¹⁰. W Trzeciej Rzeczypospolitej powstało wiele innych społeczności o charakterze ewangelicznym¹¹. Takowe pojawiły się też w strukturach Kościoła katolickiego. Nie wygasła również idea zjednoczenia polskiego ewangelikalizmu, o czym świadczy choćby powołanie Aliansu Ewangelicznego.

We wszystkich tych społecznościach znane i praktykowane jest składanie świadectw. Otóż w pewnych okolicznościach ten czy ów członek zboru publicznie opowiada o swoim życiu. Częstokroć życie to biegło niegdyś daleko od chrześcijaństwa, aż wreszcie na skutek jakiegoś wydarzenia bądź własnej refleksji, taka egzystencja wydała się mu całkiem bezsensowna. Wtedy dzięki lekturze Pisma Świętego lub literatury chrześcijańskiej, albo też kazaniu usłyszanemu podczas ewangelizacji, a może jakiemuś świadectwu, doszedł do zrozumienia swego stanu — stanu grzeszności będącego zagrożeniem dla wiecznego bytu. Ale za jego

⁸ Por. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945–1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994.

⁹ Tamże.

¹⁰ Z. Pasek, *Ruch zielonoświątkowy. Próba monografii*, Kraków 1992.

¹¹ Z. Pasek, *Wspólnoty ewangelikalne we współczesnej Polsce*, w: *Ewangelikalny protestantyzm w Polsce u progu XXI stulecia*, red. T.J. Zieliński, Warszawa–Katowice 2004, s. 13–49.

grzechy złożył ofiarę na Krzyżu sam Chrystus. Dzięki temu, żalując za grzechy i błagając Boga o ich wybaczenie, można doświadczyć łaski zbawienia. Człowiek ów zdecydował się pójść tą drogą. Żałował za swoje grzechy, błagał o przebaczenie i wiedząc, iż zostało mu ono udzielone, poczuł nieznaną dotąd radość. W jego życiu nastąpiła pozytywna przemiana. Znalazł się w zborze pośród chrześcijan mających za sobą podobne nawrócenie. Teraz więc składa to świadectwo — swoim życiem potwierdza, że wybrał dobrą drogę.

Takie świadectwa można usłyszeć podczas ewangelizacji, nabożeństw czy innych spotkań organizowanych przez Kościoły ewangeliczne. Ich składanie może mieć różnorakie cele. Człowiek składający świadectwo w dniu swojego chrztu potwierdza, że jest już prawdziwie wierzącym, że chrzest nie jest w jego przypadku czymś rytuałem, ale konsekwencją nawrócenia. Szczególne znaczenie mają świadectwa podczas ewangelizacji, czyli specjalnych zgromadzeń przeznaczonych dla tych, którzy nie kroczą jeszcze we właściwym kierunku, a być może są całkiem zagubieni¹². Znaną są wielkie ewangelizacje prowadzone przez Billy'ego Grahama, baptystycznego kaznodzieję z Ameryki¹³. Także innym ewangelizatorom udawało się gromadzić tysiące słuchaczy na stadionach czy pod gigantycznymi namiotami. Lecz w warunkach polskich ewangelizacje mają miejsce zazwyczaj w niewielkich salach i to nawet wtedy, jeśli prowadzi je zagraniczny kaznodzieja przywykły przemawiać na stadionach. Nader często prowadzący ewangelizację składa własne świadectwo albo czynią to inni, uprzednio do tego wybrani, bądź spontanicznie. Celem takiego świadczenia jest nakłonienie innych do porzucenia życia w grzechu i stania się chrześcijaninem. Ale świadectwa potrzebne są też samym ewangelicznie wierzącym. Pomagają im trwać w wierze, mogą być pocieszeniem w ciężkich okresach życia.

Trudno tu powiedzieć cokolwiek na temat recepcji świadectw. Muszą one jednak być chętnie słuchane, skoro wciąż się je składa. Są też niewątpliwie skuteczne: niejeden składający świadectwo przyznaje, że nawrócił się usłyszawszy świadectwo kogoś innego.

Wygłaszane świadectwa funkcjonują całkiem podobnie jak utwory zaliczane do folkloru. Można by nawet potraktować je jako opowieści z życia¹⁴. Ten, który zdecydował się opowiedzieć innym o swoim nawróceniu, niekoniecznie uczynił to tylko jeden raz, mogło to zdarzyć się wielokrotnie. Nie można wykluczyć powtarzania takiej opowieści także przez innych, w trzeciej osobie. Tak czy inaczej świadectwa cechuje pewna ulotność. Oczywiście, czasami słuchacze dobrze je zapamiętują, a nawet czują się przez nie pobudzeni do działania. Jednak częstokroć popadają one w zapomnienie. O tym, że gdzieś były wygłaszane, sporadycznie informuje prasa konfesyjna. Na przykład w jednym z numerów „Chrześcijanina”, wydawanego przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, można przeczytać:

¹² J. Tolwiński, *O ewangelizacji w zborze*, „Chrześcijanin”, 1982, nr 10, s. 5–6.

¹³ Zob. *Billy Graham w Polsce*, Warszawa 1979.

¹⁴ D. Czubala, *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*. Katowice 1985, s. 64–68.

Janowice Wielkie. Dnia 9 grudnia ub.r. odbył się tutaj zjazd młodzieżowy. W nabożeństwie wzięli udział miejscowi członkowie Zboru, jak również goście, przybyli z sąsiednich Zborów.

Wśród uczestników mogliśmy zauważyć i osoby, które, być może pierwszy raz, mogły posłuchać świadectw o żywym i mogącym odmienić życie człowieka — Jezusie Chrystusie.

(„Chrześcijanin”, 1963, nr 1, s. 15)

A oto fragment sprawozdania z jednej z ewangelizacji w Dzięgielowie, organizowanych od wielu lat przez luteran, zamieszczonego na łamach metodystycznego „Pielgrzyma Polskiego”:

W trakcie godzin ewangelizacyjnych na podium występowali ludzie, którzy składali świadectwo wiary, opowiadali o tym, jak w przeszłości utracili swoją godność i człowieczeństwo, jak stali na krawędzi życia i wydawało im się, że są doszczętnie przegrani, a jednak dzięki wspaniałej łasce Bożej zostali wyrwani z tej czeluści i stali się nowymi ludźmi. To zapewne pod wpływem tego rodzaju świadectw wielu uczestników Tygodnia Ewangelizacyjnego przyjmowało Jezusa Chrystusa za swojego Pana i Zbawiciela.

(W. Cichocki, *Tydzień Ewangelizacyjny w Dzięgielowie — refleksje uczestnika*, „Pielgrzym Polski”, 2005, nr 9, s. 21)

Jednakowoż świadectwa istnieją nie tylko w formie oralnej, wiele z nich bowiem zostało spisanych i opublikowanych. Nie można nie zauważyć, iż pisma o charakterze świadectw mają w chrześcijaństwie długą i chlubną tradycję, czego przykładem są słynne *Wyznania* św. Augustyna. Wyznania nawróconych Polaków wypełniają chyba większość numerów baptystycznego „Słowa Prawdy”, znaleźć je można także w „Chrześcijaninie”, „Pielgrzymie Polskim” czy „Myśli Ewangelicznej” bądź w innych periodykach. Powstały też nieliczne zbiory świadectw w postaci książek. Wydano również książki zawierające świadectwa, które stały się słynne w innych krajach. Nadto opublikowano bardzo wiele takich tekstów na stronach internetowych.

Właśnie takie świadectwa, które przybrały formę literacką, są przedmiotem zainteresowania w tej pracy. Te wygłaszane podczas różnych spotkań nie są bowiem praktycznie dostępne. Omawia się tu raczej tylko teksty powstałe w środowiskach ewangelicznych. Opowieści o własnym nawróceniu pisane przez katolików uznać trzeba za zjawisko wtórne i mniej jednoznaczne, w związku z czym potrzebują osobnego omówienia.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na relacje między świadectwami wygłaszanymi osobiście przed słuchaczami, a istniejącymi w postaci tekstu. Otóż może zdarzyć się tak, że jeden człowiek, nawróciwszy się, nakłania do nawrócenia innych i posługuje się wówczas swoim świadectwem w wersji oralnej,

a także pisanej. Wtedy za każdym razem jest to właściwie jedno i to samo świadectwo, w zależności od potrzeb ewangelizacyjnych różnie tylko formułowane. Na ogół pewnie wersja ustna poprzedza wersję pisaną. Ta druga zresztą nieczęsto powstaje. Aczkolwiek rozwój internetu sprawia, że coraz więcej świadectw może być opublikowanych jako teksty. Bezspornie obydwa sposoby wyrażania treści świadectwa różnią się między sobą. Są to różnice najzupełniej oczywiste, wynikające z określonych prawidłowości zachodzących w procesach komunikacji społecznej. Nie miejsce tu jednak, by te kwestie szczegółowo omawiać. Z punktu widzenia tych, którzy mówią albo piszą o swoim nawróceniu, nie są one ważne. Składając w taki czy inny sposób świadectwo, mają przede wszystkim jeden cel: nawrócenie innych.

Osobne miejsce poświęcić należy świadectwom przekazywanym dzięki niektórym mediom. Były one możliwe już w latach sześćdziesiątych XX wieku, ponieważ Zjednoczonemu Kościołowi Ewangelicznemu udawało się wykorzystywać do swej działalności radio. Specjalny zespół redakcyjny nagrywał krótkie audycje zatytułowane *Głos Ewangelii*, które, po sprawdzeniu przez cenzurę, były emitowane na cały kraj za pośrednictwem Trans World Radio w Monte Carlo¹⁵. Audycje te nadawane są zresztą do dnia dzisiejszego. Spora ich część została też nagrana na kasetach magnetofonowych i płytach CD. Niekiedy zawierały one świadectwa. Świadectwa składane przed radiosłuchaczami osobiście, choć zazwyczaj poddane charakterystycznej dla radia obróbce, są dość bliskie tym, które się wygłasza bezpośrednio przez ludzi. Nagrane zaś na taśmę lub płytę, ze względu na możliwość powtarzania, trochę przypominają te przeznaczone do czytania.

Każde świadectwo zostało napisane przez kogoś, kto należy do określonej denominacji: jest członkiem Kościoła Chrześcijan–Baptystów czy Kościoła Chrystusowego bądź innego. W niektórych tekstach specyfika denominacyjna jest zauważalna. Dzieje się tak wtedy, kiedy składający świadectwo powołuje się na jakieś elementy doktryny i wynikające z niej praktyki, które są charakterystyczne dla tej, a nie innej wspólnoty. Poza tym w tekście mogą być wspomniane jakieś fakty z dziejów tejże wspólnoty. Wówczas świadectwo stanowi również źródło historyczne¹⁶.

Ponieważ świadectwo to opowieść autobiograficzna, jej bohater jest również jej autorem. Niektóre osoby podpisane pod tekstem świadectwa, podczas pisania korzystały jednak z pomocy kogoś innego. Z reguły ów pomocnik to nie tylko osoba mająca umiejętności pisarskie, lecz także brat czy siostra w Chrystusie. Czytelnik rzadko zna go z nazwiska, jest wszakże nieistotny dla sprawy, gdyż

¹⁵ H. Dominik, *Trans World Radio*, „Myśl Protestancka”, 1997, nr 3, s. 58–61; K. Muranty, *Lotnik ewangelista*, Warszawa 2000, s. 123–125; P. Bajko, *Z dziejów Kościoła Chrystusowego w Polsce*, Bel Air 2001, s. 85–86.

¹⁶ Wartość źródłową mają świadectwa dla P. Stawskiego, *W zborze i na zesłaniu. Z dziejów nurtów ewangelicznych w imperium rosyjskim 2 poł. XIX — pocz. XX w.*, Częstochowa 1993.

nie on przeżył to, o czym mówi świadectwo. Do wyjątków należy świadectwo Kamili Michalskiej, które opatrzone notą umieszczoną po podpisie:

Zebrał i opracował na podstawie opowiadania Siostry K. Michalskiej mgr E.R. Dąbrowski.

(K. Michalska, *Moje nawrócenie*, „Słowo Prawdy”, 1961, nr 3, s. 21)

Niewątpliwie chrześcijanie zamierzający pisać o swoim nawróceniu nie stają przed zadaniem nazbyt trudnym. Do złożenia świadectwa czują się przecież zobowiązani. Nie muszą się też przejmować ewentualnym brakiem doświadczenia w pisaniu tekstów przeznaczonych do publikacji i to nie tylko dlatego, że mogą liczyć na pomoc kogoś biegłego w tej sztuce, lecz przede wszystkim dlatego, iż mają do dyspozycji bardzo wiele wzorów. Pewnie niejednokrotnie słyszeli świadectwa w kościele, może sami je też tam składali. Ponadto mają do dyspozycji teksty wydrukowane w czasopismach, książkach albo zamieszczone w internecie. A każdy z nich został opracowany według określonej konwencji, posiadającej mocne uzasadnienie teologiczne. Opamiętanie, wiara w Jezusa jako osobistego Zbawiciela, chrzest, przyjęcie Ducha Świętego, to kolejne etapy w życiu chrześcijanina. O nich właśnie chce on opowiedzieć w swoim świadectwie, dołącza jeszcze apel do czytelników, by wybrali taką samą drogę, względnie też kilka słów na temat swoich nadziei na przyszłość. Zatem istnieje pewien schemat treściowy świadectwa, który każdy składający je wykorzystuje, czerpiąc z własnych doświadczeń życiowych. Można się spodziewać, że wierzący ewangelicznie są w jakiejś mierze świadomi tego schematu, a już na pewno są świadomi ich liderzy. Działająca w Choszczynie Misja Pielgrzym wydała książkę pod tytułem *Zmienione życie*, zawierającą 26 świadectw. Misja zamierza wydawać kolejne takie zbiory, w związku z tym w końcowej części *Zmienionego życia* jest prośba o nadsyłanie własnych świadectw, a także wyszczególnienie elementów, które powinny one zawierać:

- Jak wyglądało twoje życie, zanim przyjąłeś Jezusa?
- W jakich okolicznościach słyszałeś Ewangelię?
- Jak wyglądało Twoje nawrócenie?
- Co się zmieniło w Twoim życiu?
- Jakie są Twoje plany na przyszłość?

(*Zmienione życie*, t. 1, Choszczno b.r.w., s. 119)

Powyższy przykład jest najlepszym dowodem na to, że schemat ów rzeczywiście istnieje. Posługujący się nim nie tworzą jednak tekstów „schematycznych”. Charakteryzuje je nieodmiennie przeogromna różnorodność.

Z pewnością świadectwo można traktować jako osobny gatunek epiczny, funkcjonujący w obiegu oralnym (jakby folklorystycznym) i literackim. Ujęcie

go jako jednostki genologicznej zmusza do refleksji również dotyczącej jego ewentualnych walorów estetycznych. Czytając rozmaite świadectwa ewangelicznie wierzących, właściwie nie zauważa się, aby przyświecały im jakiegokolwiek ambicje artystyczne¹⁷. Ci, którzy je spisują bądź redagują, starają się zachować jedynie zwykłą poprawność stylistyczną, taką, jakiej wymaga się od tekstów publikowanych w gazetach. A jednak można domniemywać, że jedne świadectwa cenione są mniej, drugie bardziej. Bywają przecież świadectwa cieszące się dużą popularnością i dlatego tłumaczone na języki obce. W każdym razie zastanawiając się, dlaczego polski edytor zainteresował się świadectwem jakiejś siostry czy brata z zagranicy, można dojść do wniosku, że zadecydowały opisywane przeżycia. W języku polskim ukazały się więc teksty, których bohaterowie przed nawróceniem wiedli wyjątkowo grzeszny żywot lub też doznawali wyjątkowych prześladowań¹⁸. Świadczą one, że wiarę można przyjąć i zachować bez względu na okoliczności. Jako takie mają większą siłę oddziaływania, są po prostu skuteczne — prowadzą do celu, lepiej chyba niż inne. Także świadectwa polskojęzyczne są pewnie oceniane podług ich przydatności ewangelizacyjnej. Prawdopodobnie czytelnik wcale nie szukający w świadectwach treści związanych z wiarą, te właśnie cenilby wyżej ze względu na ich sensacyjność.

Niejakie wątpliwości mogą budzić teksty będące wspomnieniami osób zmarłych, których życie stanowi przykład wierności Chrystusowi. Także biogramy prezbiterów, kaznodziejów czy ludzi szczególnie zasłużonych. Pod wieloma względami przypominają one świadectwa, tylko napisane są w trzeciej osobie. Napisane są zazwyczaj przez kogoś bliskiego, a na pewno kogoś z kręgów ewangelicznych. Poza tym istnieją teksty ewangelizacyjne, których autorzy, nawet snując rozważania teologiczne, niejednokrotnie przywołują własne doświadczenia. W tychże tekstach wątek świadectwa jest przepleciony z innymi wątkami. Obydwie grupy tekstów trudno by zakwalifikować do świadectw. Jednakowoż pokazują one, iż świadectwa to ważne teksty w piśmiennictwie ewangelicznym, skoro ich wpływ rozciąga się na inne gatunki.

Pora przejść do bardziej szczegółowej analizy treści zawartych w świadectwach. Stwierdzono wyżej istnienie pewnego schematu świadectwa. Jest on pomocny składającym je. Przyda się także w trakcie zabiegów analitycznych.

¹⁷ Do wyjątków zaliczyć można świadectwo, wprowadzie katolickie, wybitnego pisarza, R. Brandstaettera pt. *Noc biblijna* z tomu *Krag biblijny*, Warszawa 1977, 88–93.

¹⁸ Por. W. Bühne, *Tęsknota oszukanych*, Poznań 1989; S. Kurdakow, *Przebac mi Nataszo*, Toruń 1993; *Gdy Żydzi spotykają Mesjasza. Świadectwa rabinów*, tłum. J.A. Szorc, Kraków 1996; Ch. Colson, *Narodzony na nowo*, tłum. A. Czwojdrak, Warszawa 1996; *Daleko od Rzymu blisko Boga. Świadectwa 58 nowo narodzonych księży*, zebrali R. Bennett i M. Buckingham, tłum. A. Czwojdrak, Wrocław 1997; C.S. Lewis, *Zaskoczony radością*, Warszawa 1999; R. Wurmrand, *Torturowani z powodu Chrystusa. Miłość, która zwycięża nienawiść*, Kraków 2005; *Najszczęśliwsi na świecie. Fascynująca historia Demosa Shakariana*, spisana przez Johna i Elizabeth Sherrill, b.m. i r. w.; L. Vogel, *Moje świadectwo*, b.m. i r. w.

W pierwszej części każdego świadectwa znajduje się opis życia autora przed nawróceniem. Niektórzy przystępują od razu do tego opisu, inni poprzedzają go jakimś wstępem. Członkini zboru baptystycznego w Wiśle tak zaczyna swoją opowieść:

Czytając kilka świadectw w „Słowie Prawdy” o nawróceniu, zapragnęłam i ja w myśl słów Psalmu 107,2:

*Niech o tym powiedzą ci, których odkupił Pan
i jako ich wykupił z ręki nieprzyjacielskiej*

opowiedzieć Czytelnikom, jak mnie Pan wykupił ze śmierci.

(H.B., *Moje nawrócenie*, „Słowo Prawdy”, 1961, nr 1, s. 15)

Jednak podawanie przyczyn dzielenia się własnym świadectwem nie jest zbyt często praktykowane. O wiele częściej występuje autoprezentacja: autor pisze kiedy i gdzie się urodził, dodając czasami coś o swojej rodzinie. Zaczyna więc tak, jakby pisał życiorys. Życiorys zaś — krótki opis własnego życia, sporządzony na żądanie jakiegoś urzędu czy instytucji — to forma bardzo dobrze znana. Nie można więc wykluczyć jego wpływu na świadectwo, właśnie w jego części wstępnej.

Wielu czy nie bodaj większość składających świadectwa, zanim stało się metodystami, wolnymi chrześcijanami bądź zielonoświątkowcami należało do Kościoła rzymskokatolickiego i dlatego nie mogą faktu tego pominąć. Już na początku oznajmiają więc, że urodzili się w rodzinie katolickiej. Jeśli przed konwersją byli słabo związani z katolicyzmem, w dalszych partiach tekstu nie ma o nim ani słowa. Osoby, które były gorliwymi katolikami, o swoim katolicyzmie piszą więcej. Świadectwa mogą zawierać polemikę doktrynalną z katolicyzmem. W tekstach dotyczących dawniejszych czasów znajdują się też opisy prześladowań ze strony przedstawicieli Kościoła większościowego¹⁹.

Po krótkim wstępie następuje pierwsza część świadectwa, będąca opisem życia przed nawróceniem. Jeżeli nawet było to życie dość pobożne, to jednak nie takie, jakie powinno. Tak o tym pisze Janusz Lewandowski ze zboru kołobrzezkiego Kościoła Chrystusowego:

Wychowałem się w rodzinie katolickiej, gdzie od wczesnych lat dziecinnych prowadzono mnie do kościoła. Bardzo to lubilem. Kiedy byłem nieco starszy, chciałem coś więcej uczynić dla Boga i postanowiłem zostać ministrantem. O Biblii praktycznie nic nie wiedziałem z wyjątkiem tego, że „coś takiego” istnieje. Wzraastałem w zupełnej nieznajomości Bożych prawd. Nie wiedziałem nawet, po co Pan Jezus przyszedł na świat. Kiedy zapragnąłem posiadać własną Biblię i zwróciłem

¹⁹ Zob. np. K. Brzechczyn, *Zmiana postawy katolickiej większości wyznaniowej wobec środowiska ewangelikalnego w Polsce na przykładzie Kościoła baptystycznego. Przeszłość i perspektywy rozwoju*, w: *Ewangelikalny protestantyzm w Polsce u progu XXI stulecia*, red. T.J. Zieliński, Warszawa-Katowice, 2004, s. 51–69.

się z prośbą do księdza, by mi ją sprzedał, usłyszałem odpowiedź: „Na razie jest ci to niepotrzebne i trudno nabyć”.

(To już 10 lat, praca zbiorowa, Warszawa 1988, s. 55)

Ale zdarza się, że nawet ci, którzy byli członkami zborów protestanckich, nie kroczyli właściwą drogą, choćby dlatego, że w zborze nie działa się dobrze.

Opis życia przed nawróceniem jest głównie wyznaniem grzechów. Ci, którzy przekroczyli Dekalog nieznacznie, mówią o tym ogólnie. Wielcy grzesznicy czują się zobowiązani do odsłonięcia szczegółów swego niemoralnego postępowania. Nieraz ich świadectwa to „piciorysy”, jak nazwano je w zbiorze wyznań nawróconych alkoholików²⁰; taki jest też tekst podpisany przez Mariana Szarkowskiego:

Bardzo nie lubiłem poniedziałku... wiadomo: trzeba pójść do pracy! Majster był wyrozumiały, bo nieobca mu była znajomość bycia na kacu. Napisało się podanie o urlop i wszystko było OK. Bardzo szybko okazało się, że nie lubiłem też wtorku, a nawet środy. Poważne problemy zaczęły się, gdy któregoś razu idąc z dziewczyną zostałem zatrzymany przez milicjanta celem wylegitymowania. Po okazaniu mu dokumentu, ten zażądał też dowodu od dziewczyny. Zaprotestowałem. Wtedy on przejechał mi po oczach gazem. Uraził moją młodzieńczą dumę i już trudno mu było pozbierać się z ulicy. Milicja zrobiła na mnie obławę i zaraz zostałem osadzony w Areszcie Śledczym w Zielonej Górze. Dzięki wstawiennictwu kolegi z pracy, który był działaczem ZSMP, zakończyło się to tylko wyrokiem w zawieszeniu z wysoką grzywną i zostałem oddany pod nadzór kuratora na okres trzech lat. Wróciłem do pracy. Przez krótki czas byłem spokojny, ale środowisko, w którym żyłem, nie spędzało wolnego czasu na trzeźwo.

(Zmienione życie..., s. 55)

W życiu ludzi nie nawróconych, częstokroć uwikłanych w grzech albo przeżywających jakieś nieszczęścia, pojawia się szczerza tęsknota za lepszą egzystencją. Próbuje się nawet zmienić ją własnym wysiłkiem, ale zawsze bezskutecznie. Osoby, które pomimo pewnego oddalenia od Boga nie zatraciły wiary w Jego istnienie i Opatrzność, czasami dzięki temu potrafią odwrócić się od zła oraz uczynić Jezusa swym osobistym Zbawicielem, a także znaleźć drogę do społeczności wierzących. Niekiedy zmiana w ich życiu jest skutkiem spotkania z kimś z owej społeczności. A w przypadku zupełnie niewierzących, czy w dużej mierze złaicyzowanych, nawrócenie następuje z reguły przy pomocy kogoś od dawna wierzącego. Jako przykład niech posłuży fragment ze świadectwa Jana Nowaka, kombatanta pierwszej wojny światowej, później aktywnego członka zboru metodystycznego w Katowicach:

²⁰ *Jestem alkoholikiem. Świadectwa AA*, wybrał i opracował Józef Jan alkoholik, Poznań 1986.

Byłem do 1921 r. w wojsku, zostałem zdemobilizowany, zacząłem szukać pracy, chciałem wyjechać do Francji, ale Boża droga dla mnie była inna. Wyjechałem na Górny Śląsk, znalazłem pracę w kopalni węgla. Po przepracowaniu 2 miesięcy w kopalni zostałem przydzielony do innego przodownika. Uderzyło mnie u niego, że zawsze spokojny człowiek, cierpliwy, nie przeklinał swego losu, po bliższej znajomości zapytał mnie, czy jestem chrześcijaninem. Patrząc na niego mówię: „Przecież jestem ochrzczony, należę do Kościoła katolickiego”. Mój towarzysz pracy na to, że ci ludzie, co do kościołów chodzą i ochrzczeni są, to jeszcze nie chrześcijanie. Chrześcijanin prawdziwy wierzy w Jezusa Chrystusa żywego, czyta słowo Boże, wierzy w Ewangelię i kościołem się sam staje (...). Kiedy nazajutrz znalazłem się u mego przyjaciela w mieszkaniu, położył on przede mną 3 Biblie: katolicką aprobowaną, wydanie Lutra i Brytyjskiego Tow. Biblijnego i wskazywał mi wiele rzeczy w Słowie Bożym.

(J. Nowak, *Jak znalazłem Boga*, „Pielgrzym Polski”, 1950, nr 6, s. 71–72)

W świadectwach można też przeczytać o poszukiwaniach religijnych. Zanim ten czy ów uwierzył w Jezusa jako swego Zbawiciela i przyłączył się do zboru, fascynował się nauką niejednej wspólnoty religijnej. Był nawet aktywnym członkiem organizacji Świadków Jehowy, stowarzyszenia grupującego wiernych którejs z religii wschodnich bądź uczestnikiem Ruchu „Światło–Życie”. Świadectwa zdają się ciekawym przeglądem propozycji religijnych oferowanych poszukującym Polakom.

Nawrócenie może być długotrwałym procesem, a przechodzenie przez jego kolejne stadia prawie niezauważalne. Ale John Wesley, jeden z inicjatorów ewangelikalizmu, twórca metodyzmu, przeżył swe nawrócenie dokładnie 24 maja 1738 roku. Wspominał następnie, że odczuł wtedy „dziwne rozgrzanie serca”²¹. Zdarza się bowiem, że ta przemiana następuje jakby w jednym momencie i towarzyszą jej niezwykle doznania duchowe. Właśnie wówczas nawrócenie jest przeżyciem, o którym się pamięta do końca życia i opowiada się o nim innym. Oto co pisze Janusz K. Kaczmarek:

To świadectwo mojego pojednania z Bogiem piszę po czterech latach od momentu, gdy do mojego życia wszedł na stałe Jezus Chrystus. Może здаwać się wam, że jest to dość długi okres czasu i lepiej byłoby, gdyby ktoś nowonarodzony na żywo opisał swoje przeżycia. Szczerze muszę jednak powiedzieć, że przez te cztery lata dzień mojego pojednania z Bogiem nic nie stracił na swej aktualności. Ta chwila trwa mocno w mej pamięci.

(J.K. Kaczmarek, „Chrześcijanin”, 1970, nr 3, s. 15)

W pamięci trwać może chwila przeżyta podczas ewangelizacji, kiedy to kaznodzieja wezwał tych, którzy chcą porzucić dotychczasowy tryb życia i pójść za

²¹ Zob. W. Benedyktowicz, *Bracia z Epworth*, Warszawa 1971, s. 75–80.

Chrystusem, ażeby teraz podnieśli rękę albo wyszli do przodu. Ten, do którego zostało skierowane takie wezwanie, znalazł się więc, często niespodziewanie, przed koniecznością podjęcia decyzji. Najważniejszej decyzji w życiu. Wiazać się to bezsprzecznie musiało z ogromnym wysiłkiem duchowym. Lecz z kolei wybranie Jezusa, sprowadzić mogło nieznaną dotąd radość i rozpocząć nowe, lepsze życie. Takie chwile mogą być także przeżywane w samotności. Opowiada o nich w swym świadectwie Marek, który jako sympatyk zboru ewangelicznych chrześcijan w Szczecinie, wybrał się na wczasy zorganizowane przez ten zбір:

A tam każdy dzień taki sam: poranna społeczność, wykłady (temat objawienie wg św. Jana), rozmowy poobiednie, wieczorna społeczność i nocne rozmowy pod namiotem. Pan Jezus rano, po południu, po obiedzie, wieczorem i w nocy. Boża obecność wszechogarniająca. Na dokładkę wykładowcy, gdy tylko mówił o naszym Zbawicielu, oczy się pociły. On płakał! Nie mogłem tego zrozumieć, to było irracjonalne. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę przemieniało się moje serce. Z dala od gwaru miasta, z dala od tempa jakim żyłem, z dala od rzeczywistości, jaką znałem — dotykał mnie Bóg swoim słowem. Z każdym dniem coraz mocniej. Aż któregoś dnia, gdy rozumiałem w sercu swoim, co uczynił dla mnie Pan Jezus — zapłakałem. Wielkimi łzami. Więc rozumiałem! Jestem zbawiony łaską. To był dzień, gdy oczy płakały, a serce się radowało, cieszyło się, podskakiwałem, chciałem fikać koziołki, skakać i wszystkim opowiadałem: ja jestem zbawiony z łaski, a Ty?

(www.betel.kech.pl, 06-02-09)

Ci, którzy się nawrócili, są chrzczeni, gdyż chrzest stanowi dopełnienie procesu stawania się nowym człowiekiem. Inaczej jest we wspólnotach chrzczących dzieci. Na fotografiach dołączonych niekiedy do świadectw można zobaczyć osoby w specjalnych białych strojach, a wśród nich autora, właśnie w dniu chrztu. Albo też jego samego wraz z pastorem na moment przed zanurzeniem w wodzie. Chrzest odbywa się w kościelnym baptysterium lub w jakimś akwie nie. Ta uroczystość gromadzi zwykle cały zбір, czasami też nie należących doń krewnych i znajomych przyjmujących chrzest. Ale w świadectwach o chrzcie na ogół jest niewiele. Stwierdza się, że się odbył, czasami podaje się datę i raczej rzadko cokolwiek więcej. W ewangelicznym chrześcijaństwie, zresztą jak w całym protestantyzmie, nie uważa się, że sakramenty (a więc prócz chrztu, jeszcze komunია) działają *ex opere operato*. Aby mogły zaistnieć skutki jakichkolwiek czynności, muszą być spełnione odpowiednie warunki. A zatem najpierw trzeba się nawrócić, czyli umrzeć jako grzeszny człowiek, a narodzić się jako człowiek zbawiony — jedno i drugie wyraża potem akt chrztu.

W społecznościach zielonoświątkowych, poza chrztem w wodzie, dąży się ponadto do chrztu Duchem Świętym. Zdarza się, że doświadcza się go przed chrztem w baptysterium czy jeziorze. W każdym razie w świadectwach zielonoświątkowców poświęca mu się sporo miejsca. Jako przykład warto zacytować fragment tekstu sygnowanego monogramem L.S.:

Gdy zaś zapragnęłam doświadczyć tego przeżycia, także nie było to wynikiem jakichś przemyśleń i rozumowych spekulacji. Absolutnie nie zastanawiałam się też nad tym, w jakie ubierze się ono konkrety. Czułam tylko, oczywiście w oparciu o ogólnie znane miejsca w Piśmie Świętym, których nie studiowałam wtedy, ale które przecież tkwiły w mojej pamięci, że przeżycie tego rodzaju pozwoli mi bliżej stanąć w kręgu świętości Boga. W czasie pewnej modlitwy w grupie osób, z których dwie przeżyły wtedy chrzest Duchem Świętym, odczułam coś, co — jak się później dowiedziałam — nazwane jest „nawiedzeniem Ducha Świętego”. Było to jakieś potężne, choć absolutnie wewnętrzne, drzenie pod wpływem jak gdyby wielkiej siły przeze mnie przepływającej. Jednocześnie pogrążona byłam w ogromnie radosnej modlitwie uwielbiającej Boga.

(L.S., „Chrześcijanin”, 1970, nr 2., s. 13)

Końcowa partia świadectwa może zawierać bardzo różne treści. Podane są one jednak w sposób syntetyczny, co upodabnia nieco tę część do epilogu. Można więc tu przeczytać o dalszym życiu bohatera, w którym nie braknie kłopotów, ale też jest więcej sił do ich przewyciężenia. Niektórzy muszą się zmagać z trudnościami wynikającymi z tego, kim są. Jan Rerych ze zboru baptystycznego we Wrocławiu pisał:

Odtąd moje życie jest inne. Ale wielu tego nie rozumie. Gdy opowiadam o Bogu i zbawieniu, śmieją się ze mnie i bluźnią. Ja zaś odczuwam lekkość i błogość w sercu i stąd wiem, że znajduję się na dobrej drodze.

(J. Rerych, *Przez świadectwo do nowego życia*, „Słowo Prawdy”, 1968, nr 3, s. 13)

Ludzie ci z nadzieją patrzą w przyszłość, spodziewając się, że najlepsze przed nimi: spotkanie z Panem. Modlą się o nawrócenie swoich bliskich, tkwiących jeszcze w niewierze. Modlą się o nawrócenie wszystkich, do których mogą dotrzeć. Dlatego właśnie kończą świadectwo wezwaniem, tak, jak to uczynił Bazyli Dubowski:

Stale jestem przygotowany na spotkanie z Panem. Nie składam swoich oszczędności na „czarną godzinę”, ponieważ w życiu człowieka prawdziwie wierzącego nie ma „czarnej godziny”. Wy też nie gromadźcie swoich skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą, raczej inwestujcie w dzieło Boże, a znajdziecie radość życia. Niech Pan Wam pomoże.

(B. Dubowski, *Świadectwo o żywej wierze*, „Słowo Prawdy”, 1978, nr 7–8, s. 26)

Dokonawszy analizy głównych wątków świadectwa, wypada jeszcze zwrócić uwagę na pewne cechy tego gatunku. Cechy, którym zawdzięcza swą specyfikę. Niewątpliwie na pierwszym miejscu wymienić należy biblijność. Chrześcijanin

ewangelicznie wierzący to *homo unius libri*, a tą księgą jest oczywiście Biblia. Całe jego postępowanie przed nawróceniem jest niezgodne z tym, co Biblia nakazuje i do czego nakłania. Jego nawrócenie zaś oraz uświęcenie wynika z poddania się woli Pana, która spisana jest na kartach tej książki. Nie dziwią więc w świadectwie liczne cytaty z Pisma Świętego, a także aluzje do poszczególnych jego fragmentów. Do Biblii, będącej wszakże Słowem samego Boga skierowanym do człowieka, autorzy świadectw odwołują się po to, by potwierdzić swoje wywody. A poza tym, jako gorliwi protestanci często z nią obcujący, czerpią z niej wersety wyrażające ich myśli.

Kolejna cecha to swoisty indywidualizm świadectw. Osoba dzieląca się świadectwem, wypowiada się w swoim imieniu. Opowiada o tym, co sama świadomie przeżyła. A są to — uwzględniając drogę, jaką kroczy większość społeczeństwa — doświadczenia dość wyjątkowe.

Z owym indywidualizmem łączy się szczerość. Chrześcijanin składający świadectwo opowiada o jednych z najbardziej intymnych aspektów swojego życia. Bez skrępowania mówi o swoich grzechach, które jednakowoż popełnił przed nawróceniem. Teraz, kiedy już jest „nowym człowiekiem” (Kol 3,10), nie wstydi się do nich przyznać. Od dawnego okresu życia dzieli go tak duży dystans, że może już o nim rozmyślać ze spokojem, choć mogły w nim być epizody bynajmniej nie przynoszące chluby. Nie mniejszej szczerości wymaga przedstawienie swego nawrócenia i wszystkiego, co się z nim wiąże. W Polsce, w której katolicyzm masowy jest dominujący, nie ma zwyczaju opowiadania o swoich osobistych przeżyciach religijnych. Ewangelicznie wierzący są jednak przekonani, że milczeć o nich nie powinni.

Autorzy świadectw czasami podpisują je tylko imieniem albo inicjałami. Ale z reguły widnieje pod nimi imię i nazwisko. W zbiorze *Zmienione życie* pod niektórymi tekstami jest także adres, numer telefonu i e-mail. Autor zaprasza w ten sposób czytelnika do dialogu, który może przynieść owoce w postaci nawrócenia.

Składający świadectwo nieraz uzupełniają je swoją fotografią. Wyżej wspomniano o fotografiach z dnia chrztu. Mogą to być także amatorskie zdjęcia przedstawiające bohatera w otoczeniu rodziny, o której napomknął w swoim świadectwie. Przeważają one w tomie *To już 10 lat*. Na ogół jednak świadectwom towarzyszą zdjęcia portretowe wykonane przez zawodowego fotografa. W każdym razie są one potwierdzeniem szczerości świadectw. Człowiek nie zawahał się ujawnić spraw, które wielu wolałoby ukryć nawet przed najbliższymi, a w dodatku pozwolił na publikację swojej podobizny.

Cechą, którą tu trzeba wymienić koniecznie, jest dramatyzm świadectw. Życie przed nawróceniem, a także samo nawrócenie, jawią się w nich niekiedy jako wydarzenia z filmu sensacyjnego. A przecież w życiu chyba większości chrześcijan takich wydarzeń było niewiele albo nawet wcale. Istnieją na to dowody w postaci świadectw, w których życie przed nawróceniem nie obfituje w gorszące

przewinienia, a samo pojednanie się z Bogiem obyło się bez duchowych wstrząsów. Zwracają jednak uwagę świadectwa, w których takie wątki są obecne. Jeśli zaś przyciągnie ich wątek sensacyjny, to jest szansa, że stanie się jednocześnie nieobojętne samo przesłanie.

A zatem świadectwa to teksty czerpiące z nauki biblijnej, lecz przesyczone jednocześnie osobowością nawróconego, w dodatku pełne dramatyzmu. Bez wątplenia to lektura mogąca zainteresować każdego. Jest przecież autentycznym dowodem na to, iż poszukiwanie sensu własnej egzystencji może być uwiecznione pełnym sukcesem. Aczkolwiek mogą się pojawić wątpliwości co do trwałości stanu euforii, jaki następuje po nawróceniu.

Na pewno trudno sobie wyobrazić ewangelikalizm bez świadectw. Wygłaszane i publikowane drukiem sprawiają, że ten nurt chrześcijaństwa wydaje się bardzo dynamiczny. „Nic nie zastąpi w naszej usłudze i pomocy dla innych osób świadectwa o Panu Jezusie Chrystusie — pisze ewangeliczny publicysta²². Tak więc należy się spodziewać, że w każdej denominacji ewangelicznej będą powstawały wciąż nowe świadectwa.

Grzegorz Pelczyński

„THE TESTIMONY”. STORIES OF ONE’S OWN CONVERSION

(Summary)

A testimony is a special genre of religious literature used in the circles connected with the Evangelical churches (Methodist, Baptist, Pentecostal, etc.) or with some groups active in the Catholic Church. Testimonies can be delivered during religious meetings or they can exist as texts. The article discusses testimonies as texts. The author of the testimony tells about his life. Prior to conversion it was sinful, away from God, lacking joy. After conversion, when Jesus has been recognized as the personal saviour, life became happier in every respect. The objective of the testimony is to encourage others to convert. In any case, irrespective of the ideological attitude, testimonies are an interesting literary and religious phenomenon.

²² M. Suski, *Nasze świadectwo*, „Chrześcijanin”, 1977, nr 5, s. 7.